

## Moje aktorskie przygody w Kraju Kwitnącej Wiśni

### Część 2

*Andrzej Siedlecki*

#### Telefon!

Każdy aktor i w Hollywood, i w Polsce, nawet w Yokohamie czeka na ten jeden telefon. Zadzwoń! Słyszę, jak Riho mówi -*Hai, hai, hai, hai!* i leci do drugiego pokoju, wraca z kartką i coś zapisuje, i znów słyszę - *Hai, hai, hai!* Odkłada telefon, buzia jej promienieje. - *Andrzej, chyba robota jest - shigoto! I to w jednej z największych telewizji - TBS!*<sup>1</sup> Nie mogę uwierzyć!?

- *Masz chyba grać w serialu, ale musimy się przedtem spotkać z reżyserem i producentem.*

- Bomba, to fantastyczne! Finansowo będziemy niezależni! Teraz rozumiem, dlaczego Iwama san kazał mi się uśmiechać pod górą Fuji. Chyba dobrze się uśmiechnąłem!

Przypomniałem sobie, jak po próbie opowiadania Salingera w Szkole Teatralnej schodziłem po schodach z profesorem Bardinim. W scenie chodziło o to, że moja żona gdzieś zniknęła wieczorem, a ja dzwonię do przyjaciela, w którego w łóżku ona właśnie mu towarzyszy. Byłem zatroskany, że może próbuję tę scenę za bardzo dramatycznie, że za bardzo się smucę i martwię. Na to profesor: - *Właśnie, to chciałem Panu powiedzieć. - Ma Pan ładny uśmiech i niech Pan z niego korzysta i często się uśmiecha. Widz wtedy będzie Pana bardziej lubił i żałował. Uwaga genialna! Byłem nieświadomy, że mam taki uśmiech. Uwagę profesora zapamiętałem i zastosowałem.*

#### Spotkanie produkcyjne

Siedzimy z Riho w pokoju stacji telewizyjnej TBS. To pierwsze spotkanie, na które Riho mogła przyjść, bo Tomka zostawiła Mamie. Później powiedziała mi twardo - *Daj sobie*



*Producent Yanai san*

*radę! Nie miałem wyjścia.*

Jesteśmy zaciekawieni i podekscytowani. Pierwszy zagaja bardzo znany producent Yanai san, miło i elegancko, i z niebywałym szacunkiem. Dziękuje mi, że mogłem, że zechciałem przyjść i bardzo się z tego cieszy. I pyta, czy myślę, że dam sobie radę. Uśmiecham się i: - *Oczywiście, że dam, dajdziobu desu!* Riho mi pomoże i będzie OK. Riho, tłumacząc przytakuje.

Producent oddał teraz głos reżyserowi Maekawa san. Reżyser również mi dziękuje za przyjście i informuje, że mam grać...siebie, to znaczy Andrzeja san, reportera, który przyjechał do swojego znajomego Japończyka, wychowawcy zakładu resocjalizacyjnego dla nieletnich. - *I co ważne, to jest postać, którą publiczność ma lubić, takiego aktora nazywa się u nas sanmaime - dodaje producent. No tak, oczywiście, tu mój uśmiech niewątpliwie bardzo się przyda!* - pomyślałem.

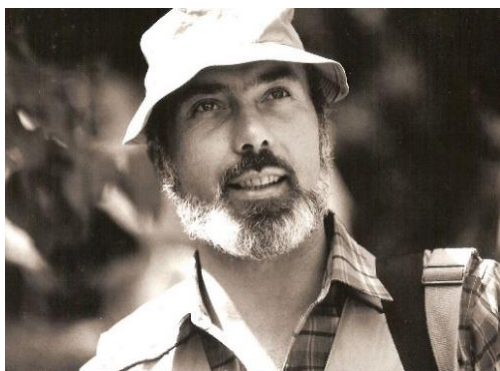
Dziękuję, profesorze! - Łakarimaszta, rozumiem! Dajdziobu desu! - i uspokoiłem najważniejsze osoby serialu pod tytułem *Osarabazaka ni higanoboru*, co w wolnym tłumaczeniu brzmi „*Słońce wschodzi nad wzgórzem do widzenia*”.

<sup>1</sup> TBS-Tokyo Broadcasting System.

Po japońsku brzmi poetycko, po polsku nie bardzo. Scenariusz napisał nasz znajomy Yoshiaki Iwama, ten właśnie spod świętej góry Fuji! ...I TU NIE JESTEM W STANIE OPISAĆ CI MOJEGO ZAWODOWEGO SZCZĘŚCIA! No bo jak?

Wyobraź sobie, języka nie znam, próbnych zdjęć i testów nie miałem, do żadnej partii ani organizacji nie należałem, wódki z nikim nie musiałem pić, koniaku francuskiego dawać też nie, zarobkiem się nie dzieliłem, nie podlizywałem się i godność zachowałem... a scenarzystę widziałem tylko raz w Warszawie i drugi raz w Tokio...i SERIAL!? I to, w Kraju Kwitnącej Wiśni!? Czy to nie jest szczęście dla aktora? Powiem Wam, że jest! I to NIEBYWAŁE i NIEZWYCZAJNE! Specjalnie dla zwyczajnego, polskiego aktora! Bo przecież żaden z polskich aktorów w Japonii jeszcze nie zagrał!

### Szok!



Andrzej san, w serialu „Osarabazaka ni higanoboru”

Właściwie, przyjeżdżając do każdego nieznanego Ci kraju trzeba być przygotowanym na szok kulturowy. Nawet, jak się o kraju nacytasz, to o wszystkim przecież się nie dowiesz, nie przeczytasz. I tu trzeba być bardzo uważnym, żeby nie popełnić błędu. A ja popełniłem i to na pierwszej próbie czytanej!

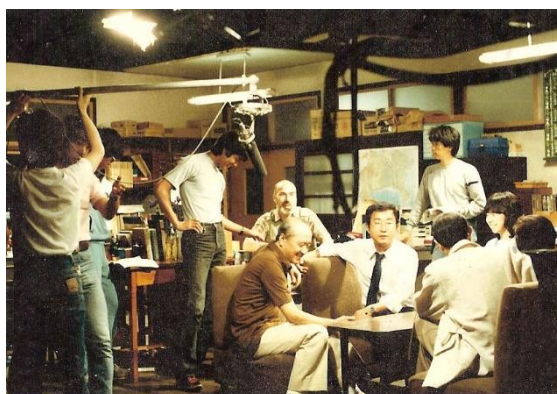
Ale nikt mi głowy za to nie uciął, „Breżniewem” srogo nie popatrzył, nikt na mnie nie krzychał, nie upokorzył, jak to się aktorom zdarzało, w przypadku wszystkich mogących reżyserów i nie dał

mi do zrozumienia, że... To była inna sytuacja od tych, jakie zaobserwowałem w teatrze, czy w telewizji.

A więc pierwsza próba! Producent elegancko przemawia, oczywiście prawie nic nie rozumiem, ale spokój na twarzach obok mnie siedzących aktorów na mnie też działa, więc jestem spokojny. Każdy ma scenariusz przed sobą, ja też. Przychodzi do mojej sceny, więc spokojnie ze zrozumieniem czytam uważnie dialog, by dobrze wymawiać słowa, a tu patrzę na kolegów i widzę, że nikt do scenariusza nie zagląda i wszyscy już na pamięć tekstem „zasuwają”! I z wrażenia zrobiło mi się gorąco! A przecież powiedziałem, że *dajdziobu*, co miało znaczyć, że będzie OK! A tu taka plama! Taki wstyd! Nic po sobie nie pokazuję i dalej dialoguję po japońsku, jakby nigdy nic, spozierając czasami na partnerów.

Uff! Nareszcie, próba skończona! Następna będzie w studio.

CDN



Próba w studio

Pod adresem: [www.andrzejsiedlecki.pl](http://www.andrzejsiedlecki.pl) można oglądać filmy klikając na napis YouTube, znaleźć ich opis, nagrania audio - jak „Historia Polski w literaturze” i inne, oraz różne artykuły. Serdecznie zapraszam!